Włocławek, 10 października 1926 r. Rok 1.

Cena 30 groszy. № 6.

ZIEMIA KUJAWSKA

Sprawy społeczne — Polityka — Życie gospodarcze

DWUTYGODNIK

Ostatnie wypadki

Przewrót majowy, jak dowiodły ostatnie „posunięcia“ prawicy na terenie sejmowym, nie dolał oliwy do głów jej przywódców, którzy nie przestają się łudzić, że możliwy jest powrót do dawnych „dobrych“ czasów, kiedy tak łatwo było wyprosić „za drzwi“ niewygodnego ministra lub nawet cały rząd. Postawienie i przyjęcie wniosku o votum nieufności min. Młodzianowskiemu i Sujkowskiemu było tylko próbą wytworzenia „nowej sytuacji“. Podanie się do dymisji całego rządu, jako koniecznej konsekwencji uchwalenia votum nieufności dla dwóch członków jego, było dla prawicy nieoczekiwaną i miłą niespodzianką.

Zaczęło się wydawać panom Witosom, Chacińskim, Zdziechowskim i Popielom, że wracają słodkie czasy z pod „Bachusa“ i Lanckorony. Zdecydowano pójść na całego, i znów odniesiono „sukces“: obalono gabinet prof. Bartla, Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa i Izby Prawodawcze nie rozwiązał. Zwycięstwo na całej linji — droga dla nowych „kombinacji“ politycznych utorowana.

Tymczasem p. Prezydent Rzeczypospolitej wbrew oczekiwaniom i wbrew ustalonym przez naszych domorosłych polityków zwyczajom nie powierzył misji tworzenia nowego rządu tej większości parlamentarnej, która obaliła rząd poprzedni, ten, który dokonał przewrotu majowego, ten, który był duszą i mózgiem rządu, wyłonionego przez wypadki majowe, ten, który jest odpowiedzialny i zdaje sobie sprawę z ciążącej na nim odpowiedzialności przed historją za losy państwa, które powołał do życia, — Marszałek Piłsudski — zdecydował się przyjąć formalną odpowiedzialność za politykę państwa, stając na czele nowego rządu. I znowu oczekiwano rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów. P. Prezydent jednak zamknął tylko nadzwyczajną sesję Izb Prawodawczych, gdyż rzucenie narodu w obecnej chwili w wir walki wyborczej przeszkodziłoby rządowi w dziele naprawy Rzeczypospolitej. Podkreślić poza tem trzeba, że społeczeństwo nie dojrzało jeszcze do nowych wyborów. Zawiedzione w nadziejach pokładanych na ósemce, społeczeństwo nie zdążyło po wypadkach ostatnich miesięcy skrystalizować swoich poglądów i ustosunkować się do istniejących partyj politycznych. Zresztą te stronnictwa polityczne, które mogłyby zyskać za-

ufanie społeczeństwa przy nowych wyborach (N. P. R., „Wyzwolenie", P. P. S. i Stronnictwo Chłopskie), z wyjątkiem Klubu Pracy, przeżywają okres rewizji programów, taktyki i sprecyzowania swego stanowiska wobec konieczności stworzenia nowych warunków życia w Polsce.

Dobrze się więc stało, że Izby Prawodawcze nie zostały rozwiązane, dobrze się stało, że zostawiono prawicy czas na spokojną po ciężkim i smutnym żywocie śmierć, społeczeństwu na skrystalizowanie swoich poglądów, a centro-lewicy na utworzenie n a r e s z c i e jednolitego frontu.

DWA KIERUNKI

Rząd rosyjski w nieludzki sposób stłumił powstanie 63 r. Kwiat młodzieży, biorący udział w powstaniu, zginął w polu, na szubienicach, w katordze i na wygnaniu. Rząd rosyjski chciał sterroryzować społeczeństwo polskie i raz nazawsze wybić mu z głowy mrzonki niepodległościowe, chciał nauczyć polaków czuć się nie narodem, a plemieniem i to plemieniem-satelitą, krążącym po orbicie wielkiej Rosji.

Po powstaniu zwątpienie ogarnęło społeczeństwo wszystkich trzech zaborów i myśl polska odbiegła od niepodległości.

Mniejsza o niektórych teoretyków i uczonych historyków, którzy pod wpływem klęsk orzekli, że powstania były bezcelowe. Stała się rzecz gorsza — założoną została partja, która po całym szeregu ewolucji poglądów za główne zadanie postawiła sobie zwalczanie myśli o czynie zbrojnym i wykreśliła ze swego programu hasło niepodległości.

Była to partja narodowo-demokratyczna, która przez usta swego korefeusza i przywódcy, Romana Dmowskiego, p o t ę p i ł a wszystkie powstania jako wystąpienia szkodliwe dla narodu polskiego.

Od tej chwili zarysowała się przepaść między potomkami powstańców i duchowemi spadkobiercami powstań, a tą częścią społeczeństwa, którą reprezentowała partja narodowo-demokratyczna.

Partja narodowo-demokratyczna powtórzyła błąd naszych przodków, z powodu którego Polska upadła, twierdząc, że niepodległość można utrzymać i stworzyć bez udziału siły zbrojnej. Dmowski w swych książkach i pracach doszedł do absurdalnej koncepcji, że naród może długo istnieć bez państwa, lub ewentualnie, że państwo może powstać bezudziału narodu.

Działalność Dmowskiego możnaby z tego punktu widzenia nazwać dążeniem do niepodległości przy pomocy logicznego myślenia. Z drugiej strony ideę powstań i walki zbrojnej reprezentował Piłsudski, wspierany przez prawicę P. P. S. i t. zw. sympatyków tej partji, oraz ugrupowania postępowe i centrowe, znane pod ogólną nazwą stronnictw niepodległościowych.

Dwa obozy starły się ze sobą dość silnie w 1905 r., kiedy Piłsudski, korzystając z wojny japońskiej, zaczął organizować nowe powstanie polskie, a Dmowski pojechał do Japonji w celu pokrzyżowania mu planów.

Dalszym etapem walki był rok 1914, kiedy Piłsudski 6 sierpnia rozpoczął powstanie polskie na razie przeciw Rosji, a jak się później okazało, przeciwko wszystkim trzem zaborcom, pociągając za sobą ugrupowania niepodległościowe oraz tych narodowych demokratów, którzy w partji znaleźli się tylko przez nieporozumienie. Narodowa demokracja przeciwstawiła wtedy legjonom niepodległościowym Piłsudskiego, legjony polsko-rosyjskie Gorczyńskiego, mające zaświadczyć o lojalności Polaków w stosunku do Rosji. Po zdobyciu niepodległości, co nastąpiło wbrew oczekiwaniom przywódców narodowej demokracji, przepaść między jedną a drugą częścią społeczeństwa nie została wyrównana. Oportunizm i brak wiary w siły Narodu — podstawy istnienia partji narodowo-demokratycznej—w niepodległej Polsce przyjęły postać anty-militaryzmu i defetyzmu. Wierząc, że Polska została podarowaną, partja ta w dalszym ciągu odnosi się sceptycznie do wysiłków wojskowych i akcji zbrojnych. A więc, powstrzymuje sztucznie żywiołowe powstanie Polaków pod zaborem pruskim i nie dopuszcza do zajęcia Gdańska i Górnego Śląska, każąc wierzyć i czekać na decyzję Kongresu Wersalskiego. Dalej ND. sprzeciwia się wojnie zaczepnej i pochodowi na Kijów, oskarżając przed światem Polskę o tak wtedy niepopularny imperjalizm. Jest

to jedyny wypadek w dziejach świata, żeby stronnictwo, mieniące się prawicowym, zwalczało politykę imperjalistyczną, pozostawiając ją lewicy i centrum. Również N. D. wzięła na siebie smutny obowiązek ograniczania budżetu wojskowego, spełniany zwykle we wszystkich krajach przez lewicę. Anty-militarna działalność i psychika tego stronnictwa jest tem smutniejsza, że dziwnie przypomina zachowanie się miarodajnych czynników przed i w czasie upadku Rzeczypospolitej, kiedy opinję publiczną utrzymywano w błędnem przekonaniu, że bezpieczeństwo Polsce gwarantuje brak licznego wojska, co rzekomo jest dowodem pokojowego nastroju państwa i jego nieagresywności.

W ten sposób narodowa demokracja stała się przedstawicielką najgorszej polityki narodowej oraz produktem przygnębienia popowstaniowego. Przeciwko tej psychozie popowstaniowej walczył i walczyć będzie Piłsudski wraz z Piłsudczykami, gdyż na przygnębienie i brak wiary w potężne siły Narodu nie było miejsca w czasie niewoli, tembardziej nie powinno być go teraz w niepodległej Polsce, która powstała, ażeby odegrać na świecie wielką mocarstwową rolę.

S. Prost.

ROZWAŻANIA EKONOMICZNE

IV. BILANS HANDLOWY I BILANS PŁATNICZY

Mówimy, że bilans handlowy państwa jest czynny, jeżeli wartość towarów wywiezionych przewyższa wartość towarów przywiezionych, albo krócej: jeżeli wywóz przewyższa przywóz.

Nieomal wszystkie dzienniki wyrażają swoje zadowolenie, że bilans handlowy polski jest czynny. Zapominają jednak przytem dodać, że tylko ubogie kraje mają stale czynny bilans handlowy i że bilans bierny wykazują właśnie kraje bogate. Klasycznym przykładem kraju z ustalonym bilansem biernym przed wojną i obecnie jest Anglja, której roczny przywóz przewyższał wywóz o przeszło 4 miljardy złotych w złocie. Na te 4 miljardy składały się różne należności brytyjskich obywateli, które zagranica regulowała towarami, gdyż w handlu międzynarodowym płaci się towarami, a pieniądze (złoto) uruchamia się tylko w nieznacznych ilościach od czasu do czasu, na pokrycie sald.

Należności, które reguluje się towarami, oprócz zapłaty za dostarczone towary, mogą być różne, np.: 1) procenty od pożyczonych kapitałów, 2) dywidendy od inwestowanych kapitałów, 3) zarobki emigrantów, 4) frachty za przewóz lądowy i morski, 5) wydatki obywateli państwa w czasie podróży zagranicznych etc.

Bilans, sporządzony z uwzględnieniem wszystkich należności, a więc nie tylko tych, które wynikają bezpośrednio z wymiany towarów, nazywa się bilansem płatniczym. Bilans ten nie może być ani czynny, ani bierny, gdyż salduje się na zero, o ile wartość towarów przywiezionych i wywiezionych została obliczona w jednakowy sposób.

Widzimy więc, że nie jest to okolicznością specjalnie pocieszającą, że nasz bilans handlowy jest czynny. Oznacza to tylko, że poza wymianą towarową mamy cały szereg zobowiązań płatniczych do spełnienia względem zagranicy, których nie pokrywają zarobki naszych emigrantów, przesyłających swoje oszczędności do kraju.

Jednak jest pewna racja, dla której społeczeństwo przyjęło z zadowoleniem wiadomość o poprawie bilansu handlowego po ustąpieniu W. Grabskiego. Oto za rządów tego ministra skarbu bierność bilansu była sztucznie utrzymywaną w naszym kraju, który jest biedny i z natury rzeczy powinien mieć bilans czynny. W takich warunkach narzucenie bilansu biernego było pogwałceniem natury i skończyło się katastrofą gospodarczą (znaczna dewaluacja, długotrwały zastój, brak środków obiegowych, bezrobocie etc.) Bierność bilansu została wywołaną sztucznem utrzymywaniem zbyt nizkiego kursu dolara (zł. 5.18) zamiast naturalnego, wynikającego z gry podaży i popytu na wolnej giełdzie dewizowej. Utrzymując kurs dolara niższy od rynkowego i sprzedając dewizy po niższej cenie od rzeczywistej, W. Grabski dawał premję importerom krajowym i eksporterom zagranicznym, utrudniając jednocześnie eksport towarów krajowych. Na utrzymanie nizkiego kursu dewiz Bank Polski wy-

dał znaczną część swoich zasobów, przez co złoty stracił normalne pokrycie i zdewaluował się w stosunku do dolara więcej, niż wymagał tego nieznaczny deficyt budżetowy.

Obecnie bilans nasz jest czynny, lecz niestety minister Klarner wpadł w drugą ostateczność, utrzymując sztucznie zbyt wysoki kurs dewiz, nie odpowiadający pokryciu emisji, stanowi naszego handlu zagranicznego i równowadze budżetowej. (Czarna giełda notuje kurs dolara niższy od oficjalnego).

Jakież są konsekwencje zbyt wysokiego kursu dewiz na oficjalnej (przymusowej) giełdzie? — Przedewszystkiem premje otrzymują tym razem nie nasi importerzy, a — eksporterzy, a właściwie ci ostatni dzielą się nią z cudzoziemcami, importującymi towary polskie do swoich krajów. Jest to haracz, który płacimy zagranicy.

Za czasów W. Grabskiego przy nizkim kursie walut óbcych mieliśmy tanie towary i za tę sztuczną taniznę płacił Bank Polski importerom krajowym i eksporterom zagranicznym z zasobów, na które złożyło się całe społeczeństwo. Obecnie za sztuczną drożyznę płacą konsumenci, czyli również całe społeczeństwo tym razem eksporterom polskim i importerom zagranicznym.

Sztuczny, wysoki kurs dolara jest główną przyczyną dzisiejszej drożyzny. Ani pokrycie emisji złotem i walutami pełnowartościowemi (58 proc. emisji niepokrytej), ani pomyślna konjuktura handlowa nie usprawiedliwiają kursu 9 zł. za jednego dolara, co odpowiada 73 proc. dewaluacji w stosunku do złotego w złocie. Wprowadzenie rzeczywistego kursu wywołałoby zniżkę cen o jakie 15 do 30 proc.!

Rozpowszechnione jest twierdzenie, że należy utrzymać wysoki kurs dolara dla ułatwienia eksportu. Rzeczywiście, wysoki kurs dolara zwiększa siłę nabywczą obcych pieniędzy w Polsce i sprzyja eksportowi. Jest to jednak zjawisko kosztowne i nietrwałe, gdyż z biegiem czasu ceny krajowe i robocizna wzrastają, co znów zmniejsza siłę nabywczą obcych walut na rynku krajowym i działa hamująco na eksport. Interwencja więc po pochłonięciu olbrzymich kapitałów przestaje w pewnej chwili być skuteczną.

Trzeba już raz zdać sobie sprawę ze znaczenia interwencji w takich wypadkach i przestać wydawać olbrzymie sumy (setki miljonów) na premję dla cudzoziemców eksportujących do Polski, lub importujących towary z Polski i zasiłki: to dla polskich importerów, to — eksporterów. W tym celu należy utrzymać kursy dolara, które w danym momencie nie byłyby ani za nizkie, ani za wysokie, a — normalne, to jest takie, jakie wynikają z tranzakcyj, dokonywanych na wolnej giełdzie krajowej, nie ograniczonej żadnym przymusem oddawania dewiz bankowi państwa i żadnym widzi mi się urzędników, choćby najzdolniejszych i najwyżej postawionych. Można to samo wyrazić jeszcze inaczej: do tej pory z powodu nieprawdziwych kursów obcych walut kupowaliśmy zagraniczne towary za drogo, a sprzedawaliśmy cudzoziemcom nasze — za tanio. Właściwe ceny, przy których handel zagraniczny byłby możliwy i przy którym moglibyśmy korzystnie kupować i sprzedawać, muszą być oparte na kursach dolara, wynikających z gry podaży i popytu na wolnej giełdzie dewizowej.

St. Boryssowicz.

JESZCZE O FUNDUSZACH BANKÓW SPÓŁDZIELCZYCH

Jeżeli została przyjęta zasada wysokiego wpisowego i ludzie zakładający bank posiadają dostateczną znajomość prowadzenia tego interesu, najodpowiedniejszym sposobem są udziały i tak zwana o g r a n i c z o n a p o r ę k a w z a j e m n a, to znaczy, że wszyscy wzajemnie odpowiadają za wszelkie zobowiązania banku do takiej wysokości, jaką się z góry przy zakładaniu banku określiło.

W ten sposób członkowie są najmniej skrępowani i bank nie potrzebuje mieć ściśle ograniczonego zakresu działania. Gromadzi się kapitał udziałowy, który jest raczej zabezpieczeniem, nie kapitałem obrotowym.

Praktycznie jest oznaczyć udziały niezbyt wysokie i rozdzielić na dogodne raty.

W niektórych państwach, jak w A u s t r j i, w N i e m c z e c h — przeważa zasada nieograni-

czonej poręki, to znaczy, że wszyscy zrzeszeni odpowiadają wspólnie za wszelkie zobowiązania banku, jakie imieniem tychże zrzeszonych były przeprowadzone bez uprzedniego określenia sumy. W takich wypadkach udziały bywają umyślnie wysokie, a natomiast raty są dogodne, rozłożone na czas możliwie najdłuższy. Takie zasady przyjęto w wielu podobnych bankach szwajcarskich.

W innych krajach, a między innymi we Włoszech, przyjęto sposób drobnych udziałów, płatnych w ciągu kilku do dwudziestu kilku miesięcy i opartych na ograniczonej poręce.

Jest rzeczą zrozumiałą, że z samych udziałów, z sum pobranych tytułem wstępnego i z przelania części zysku na kapitał rezerwowy, tudzież łącznie z depozytami, niezawsze można zgromadzić takie zasoby, któreby odpowiadały wszelkim wymaganiom zrzeszonych i mogły zaspokoić ich potrzeby, tembardziej, że wysokie wpisowe, wyższe udziały mogłyby odstraszyć szerszy ogół mniej zamożnych.

W wielu innych państwach istnieją założone w tym celu spółdzielcze banki główne, czyli centralne, które poszczególnym bankom udzielają pomocy, to jest zaopatrują je w potrzebną gotówkę. Nie przesądzając racjonalności tego sposobu dla samej zasady spółdzielczości, stwierdzić należy, że u nas w Polsce niemal wcale on nie istnieje, albo istnieje w bardzo małym zakresie.

Gdzieindziej banki akcyjne chętnie udzielają kredytu wiejskim bankom spółdzielczym i zabezpieczenie uważają za zupełnie pewne.

U nas, z powodu dotkliwego braku gotówki w obrocie, banki prywatne nie mogłyby udzielić pomocy bankom spółdzielczym, a że pomoc taka i zasilenie tych ostatnich gotówką byłyby bardzo pożądane, niema dwóch zdań.

W naszych obecnych warunkach gospodarczych i bankowych jedynie Bank Polski mógłby przyjść w takich wypadkach z pomocą, udzielając kredytu wekslowego, jak to czyni z bankami prywatnymi.

Udzielony przez Bank Polski spółdzielczym bankom kredyt przyczyniłby się wiele nie tylko do samego ich istnienia, ale i do wybitnego rozwoju.

_e Bank Polski, czy Bank Gospodarstwa Krajowego nie odmówią swego poparcia i pomocy, można mieć z góry pewność. Pozostaje zatem jedno: zakładać spółdzielcze banki po wsiach i miastach, zakładać i prowadzić umiejetnie, a rozwój będzie pomyślny.

S. Promis.

Bilans gospodarczy przewrotu majowego

Nakładem Gabinetu Prezesa Rady Ministrów ukazała się broszura p. t. „Przegląd życia gospodarczego Polski w okresie od połowy maja do września 1926 roku". Niejednokrotnie już podkreślaliśmy, że Rząd, wyłoniony przez wypadki majowe, oparł się na zaufaniu całego społeczeństwa. Rząd ten niczego nie zataja i nikogo nie okłamuje, jak czyniły poprzednie rządy, lecz informuje drogą częstych wywiadów, udzielanych przez resortowych ministrów prasie, i całym szeregiem specjalnych wydawnictw.

Tylko w ten sposób może się wytworzyć atmosfera porozumienia rządu ze społeczeństwem, tylko w ten sposób może przyjść do współpracy, do której od początku istnienia państwa wszyscyśmy tęsknili.

Nowa broszura w sposób rzeczowy i jasny dowodzi słuszności słów przedmowy, skreślonej przez p. Premjera K. Bartla, że „przewrót majowy, aczkolwiek nazwano go przewrotem moralnym, nie ograniczył się jedynie do sfery stosunków politycznych, lecz wywołał również wielki wpływ i na życie gospodarcze".

Ramy „Ziemi Kujawskiej" nie pozwalają nam na szczegółowe omówienie wyników, osiągniętych w dziedzinie gospodarczej przez Rząd prof. Bartla w okresie od 15 maja do 1 września 1926 r. Ograniczamy się więc z konieczności tylko do ogólnej charakterystyki okresu.

Na podstawie szczegółowych danych cyfrowych musimy stwierdzić, że w okresie od maja do września w sytuacji finansowej i gospodarczej Polski zaszły następujące zmiany:

1. W budżecie państwowym nietylko została osiągnięta równowaga, a nawet uzyskano nadwyżkę, która poszła na częściowe pokrycie deficytu poprzednich czterech miesięcy.

2. Ustabilizowanie kursu złotego na poziomie 9 zł. za 1 dolar. Wzrost zapasu złota i walut obcych w Banku Polskim o 103 miljony fr. zł. Obniżenie stopy dyskontowej z 12 na 10.

3. Zmniejszenie o 100 tysięcy liczby bezrobotnych wskutek ogólnego ożywienia w dziedzinie produkcji.

5. Wzmożenie pracy taboru kolejowego w związku z ogólną poprawą sytuacji w przemyśle.

Z tego krótkiego i bynajmniej nie wyczerpującego całokształtu zagadnienia przeglądu musimy skonstatować olbrzymi postęp w dziele naprawy stosunków gospodarczych Państwa.

Nie zapominajmy jednak, że jest to dopiero początek i że dalsza naprawa zależy nie tylko od Rządu, a i od nas samych.

A. P.

Z życia organizacyj

Z TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Rozpoczęta słowem wstępnem pana Prezesa Sądu Okręgowego Płoskiego Akademja na rzecz budowy Domu Krajoznawczego i muzeum w Włocławku była prawdziwą ucztą artystyczną ze względu na świetną deklamację p. Wandy Rakowieckiej oraz śpiew wybitnego basa o silnym brzmieniu, p. inż. Klonowskiego.

Niezmiernie ciekawy i dobrze opracowany odczyt wygłosił p. prof. A. Patkowski z Warszawy p. t. ,,Ideologja regjonalizmu polskiego". Trudno się nie zgodzić, że miłość Ojczyzny bierze swe źródło z przywiązania do najbliższego otoczenia. Znamy zasługi Towarzystwa Krajoznawczego jeszcze z jego działalności przedwojennej na polu szerzenia patrjotyzmu przy pomocy krajoznawstwa, oceniamy te zasługi i życzymy Towarzystwu jak najpomyślniejszego rozwoju. Jednak musimy zrobić zastrzeżenie co do zbyt pochopnego rozpowszechniania idei regjonalizmu w naszych czasach.

W Polsce powojennej, podzielonej jeszcze głębokimi przegonami dawnych granic zaborczych, idea regjonalizmu może być często źle zrozumianą i oznaczać u ludzi nawpół wynarodowionych dążenie do dzielnicowości i separatyzmu administracyjnego i politycznego, do którego zresztą polacy zawsze mieli skłonność i który fatalnie odbijał się niegdyś na spoistości i sile naszego państwa.

ZE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Dnia 12 września r. b. Związek Legjonistów urządził w sali „Nowości" Akademję Legjonową dla upamiętnienia chwili rozpoczęcia walki zbrojnej o Niepodległość w dniu 6 sierpnia 1914 roku.

Przemówienia wygłosili pp.: S. Krzewski, prezes Związku Legjonistów, p. A. Puzyński, prezes Stow. Urzędników Państwowych i por. Wierzyński. P. Krzewski w swoim przemówieniu bardzo słusznie podkreślił, że dzień 6 sierpnia obchodzimy jako rocznicę pierwszego powstania, które osiągnęło swój cel, to jest doprowadziło do Niepodległości. W dniu tym zatem powinniśmy czcić nie tylko bohaterów, którzy polegli za Ojczyznę od chwili wybuchu wojny wszechświatowej, lecz również i tych, którzy byli mniej szczęśliwi w swoich wysiłkach i padli w nieudanych powstaniach: Kościuszkowskim, 31 i 63 roku.

P. prof. Puzyński zwrócił specjalną uwagę na znaczenie moralne i wychowawcze dla społeczeństwa dni sierpniowych, które obudziły ducha w Narodzie i wskazały mu właściwą drogę, na jakiej można zdobyć i utrzymać Niepodlegość.

Por. Wierzyński przedstawił w pięknej formie, w jaki sposób cała akcja Komendanta opartą była na Wierze, Nadziei i Miłości.

Część muzyczną Akademji świetnie wykonała orkiestra 14 p.p. pod batutą p. Wittmana i chór ,,Lutnia", który ze swadą odśpiewał piosenki legjonowe. Prowadził chór Pan Rogalski, który tego dnia dał się również poznać, jako utalentowany deklamator.

Z PAŃSTWOWEGO URZĘDU POŚREDNICTWA PRACY.

Delegacja Misji Francuskiej dokonała w dniu 4 b. m. w Państwowym Urzędzie

Pośrednictwa Pracy rekrutacji robotników do kopalń i robót fabrycznych.

Na komisję stawiło się z terenu 6-ciu powiatów: Włocławskiego, Nieszawskiego, Lipnowskiego, Rypińskiego, Kutnowskiego i Łowickiego około 200 osób, z których zaledwie 37 przyjęto na wyjazd do Francji, pozostała część robotników została zdyskwalifikowaną przez lekarza z powodu choroby oczu (jaglicy).

NOTATKI

Za co rząd prof. Bartla został obalony.

Profesor Kemmerer z Ameryki, po zbadaniu naszych stosunków, na pożegnalnym bankiecie wygłosił przemówienie, w którem zobrazował poprawę stanu gospodarczego Polski, opierając się na następujących faktach: 1) budżet od czterech miesięcy po raz pierwszy od początku istnienia państwa, został zrównoważony, 2) od trzech miesięcy złoty jest ustabilizowany, 3) Bank Polski spłacił zagranicy dług 10,000,000, dolarów i powiększył pokrycie emisji z 34% na 39% (obecnie już 42%), 4) kurs papierów publicznych polskich podniósł się w New Yorku z 61 na 70 za 100, wartość akcji Banku Polskiego podwoiła się, 5) odsetek weksli protestowanych zmniejszył się z 9.5% na 2.5%, 6) liczba wagonów ładowanych dziennie wzrosła o 47.5%, licząc bez węgla o 40.5%, 7) liczba bezrobotnych z 359 tysięcy spadła do 245 tysięcy, czyli zmniejszyła się o 32%.

Nie w smak były prawicy sejmowej tak świetne rezultatаty przewrotu majowego i nie bacząc na zgubne konsekwencje dla Państwa, postanowiła obalić Rząd Naprawy Rzeczypospolitej. Oto jak postępują nasi „Narodowcy". Jeżeli się tak nazywają, to chyba dlatego, że po naszych przodkach odziedziczyli najgorsze z narodowych wad polskich: warcholstwo i prywatę.

Zbieg okoliczności.

Po przewrocie majowym rozpoczęła się na całej linji walka z protekcjonalizmem, korupcją i nadużyciami. Zdawałoby się, że wreszcie stanie się zadość żądaniom społeczeństwa, niejednokrotnie znajdującym wyraz w prasie i w Sejmie, wymienionym przeciwko zajmowaniu przez posłów, senatorów i wyższych urzędników państwowych innych posad w prywatnych przedsiębiorstwach, posad naturalnie dobrze płatnych. Rzeczą jasną, jak słońce jest, że urzędnik państwowy, piastujący jednocześnie płatną lub bezpłatną godność członka, prezesa rady nadzorczej jakiegoś banku, lub przedsiębiorstwa, nawet wtedy, gdy nie będzie wykorzystywał swego stanowiska w urzędzie państwowym dla interesów prywatnego przedsiębiorstwa spotka się z zarzutami, które tylko mogą zaszkodzić autorytetowi władzy.

A o ten autorytet moralny władzy, zwłaszcza władzy, wyłonionej przez wypadki majowe, musi dbać każdy obywatel państwa, któremu powinno zależeć, by żadnych zarzutów natury moralnej tej władzy nie stawiano.

A tymczasem i w prasie („Głos Prawdy") i w rozmowach prywatnych często spotykało się z rozmaitymi zarzutami, między innemi zwracano uwagę na dziwny zbieg okoliczności, że b. minister Skarbu p. Klarner, wiceminister Skarbu p. Dangel i prezes funduszu sanacyjnego banków przy Banku Gospodarstwa Krajowego p. Dobkiewicz jeszcze niedawno pracowali na naczelnych stanowiskach w Banku Handlowym.

Czyż naprawdę fachowców skarbowych należy szukać tylko w bankach prywatnych?

KŁAMCY.

Senator ze Związku Ludowo-Narodowego Popowski na ostatniej sesji senatu zażądał skreślenia z budżetu Ministerjum Wojny 500,000 złotych, przeznaczonych na przeniesienie podchorążówki z Warszawy do Ostrowia, motywując wniosek twierdzeniem, że przeniesienie jakoby dokonywane jest nie ze względu na rzeczywistą potrzebę, a jako akt zemsty za stanowisko, zajęte przez część uczniów w pamiętne dni majowe. Przedstawiciel wojskowości obecny na posiedzeniu, oświadczył w odpowiedzi, że 500,000 złotych, wymienione w budżecie, zostały już wydatkowane przez generała Sikorskiego, który zdecydował pr eniesieniu podchorążówki jeszcze w czasie, kiedy był ministrem wojny. Senator Popowski wniosek swój cofnął.

Przypomnijmy sobie, jak to przez cały tydzień Gazeta Warszawska Poranna karmiła swoich czytelników inwektywami, rzucanemi na Marszałka i posądzeniem o zemstę, które okazało się wstrętnem kłamstwem. Kto teraz będzie wierzył wiadomościom, rozsiewanych przez Organ Związku Ludowo-Narodowego?

W sprawie publicznej bibljoteki miejskiej w Włocławku.

P. Stefan Brodzikowski w „Życiu Włocławka i okolicy" porusza sprawę założenia takiej bibljoteki w Włocławku, stawiając kilka konkretnych wniosków. Otóż zdaje się nam, że proponowany przez p. St. B. plan nie wytrzyma ogniowej próby życia. Przecież nie może być mowy o stworzeniu bibljoteki z księgozbiorów szkół średnich, zwłaszcza państwowych, gdyż te stanowią własność Min. Oświaty i ze względów formalnych nie mogą być ofiarowane instytucji prywatnej, jaką będzie bibljoteka miejska.

Poza tem bibljoteki nauczycielskie mają charakter bibljotek podręcznych dla nauczycieli i z tego też względu nie powinny utracić obecnego swego przeznaczenia. Nadzieje na fuzję dzieł naukowych wszystkich bibljotek miejscowych i księgozbiorów prywatnych są złudne, gdyż próby takiej fuzji czynione w swoim czasie zawiodły.

Natomiast uważalibyśmy za konieczne dla szybkiego zrealizowania projektu podniesionego przez pana

Brodzikowskiego, a) zapewnić wniesienie do budżetu miejskiego pewnej kwoty, jako zapomogi bezzwrotnej (w ubiegłym roku miano wstawić na ten cel 15 tys. złotych, nie umieszczono tej pozycji tylko dlatego, że nie znalazło się lokalu na bibljotekę), b) wyszukać odpowiedni lokal i c) wystarać się o otrzymanie za połowę ceny katalogowej bibljoteki, złożonej z 1000 tomów z Min. Oświaty, które takie bibljoteki na wyżej wspomnianych warunkach organizacjom kulturalno-oświatowym sprzedaje.

Nowe pismo w Włocławku.

Inteligencja polska przez długie lata nie może się pozbyć bierności, apatji i braku zdecydowania się na odwagę skrystalizowania swoich poglądów na całokształt życia państwowego. Należeć do jakiegokolwiek stronnictwa inteligent nie może, bo zawsze znajdzie się jakiś paragraf statutu, który nie odpowiada jego przekonaniom; dyscyplina partyjna nakłada więzy, a inteligent boi się, jak djabeł kadzidła, nawet pozorów skrępowania, bo jest indywidualistą, intelektualistą etc. etc. Stąd wiodą swój rodowód takie doku menty historyczne impotencji inteligenckiej, jak rozmaite dziesiątki dwunastki podczas ostatnich wyborów.

Wypadki majowe, „ruszyły" inteligencję. Razem z całem społeczeństwem inteligencja szuka nowych dróg, przewartościowuje dawne wartości, strąca z piedestałów dawnych bogów, krystalizuje swoje poglądy. Ten ciekawy proces obserwujemy w całej Polsce. Najważniejszą jednak rzeczą jest, że inteligencja zaczyna brać się do pracy społecznej.

Dlatego z uznaniem należy powitać fakt ukazania się z druku nowego pisma, zorganizowanego staraniem pewnej grupy inteligencji włocławskiej. Jest to miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, ekonomicznym, oświatowym i artystycznym, wychodzący p. t. „Życie Włocławka i okolicy".

Celem pisma: „służyć koordynacji"..., „odnalezienie takich obszarów życia narodowego i państwowego, na którychby ludzie różnych przekonań politycznych i społecznych mogli i chcieli harmonijnie współpracować", dalej pismo stawia sobie za zadanie „propagowanie, realizowanie i umacnianie wszelkich twórczych zamierzeń w dziedzinie społecznej, ekonomicznej, samorządowej, oświatowej, artystycznej", gdy „indywidualny rozwój poszczególnych ognisk kulturalnych, związanych ze sobą węzłami narodowemi i państwowemi, da narodowi i państwu pełnię rozkwitu". A więc miesięcznik regjonalistów.

Na treść 1-go numeru złożyły się artykuły: wstępny, w sprawie publicznej bibljoteki miejskiej we Włocławku S. Brodzikowskiego, Zdrojowisko siarczano-wapienne „Wieniec" — dra Piaseckiego, O racjonalne zabudowanie przedmieść Włocławka" — St. Narębskiego, Praca i pieniądz — A. Kotlarskiego i Kronika.

Pismo podpisuje p. Zygmunt Michler, wydaje inż. Stefan Narębski.

Warunki prenumeraty z przesyłką lub odnoszeniem do domu: kwartalnie 2 zł., półrocznie 4 zł, rocznie 8 zł.
Cena numeru pojedyńczego 30 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Włocławek, Nowy Rynek 20, wejście z bramy. Redaktor przyjmuje codziennie od 5—6 po poł.

Redaktor: Antonin Puzyński. Wydawca: Klub społeczno-polityczny w Włocławku.

Druk. p. f. „BRACIA PIOTROWSCY", Włocławek, Telefon Nr. 100.